



według RYSZCZYCA

Organ Ludu Polskiego.

Nasze wady.

Dążąc do zmiany ustroju społecznego, dążąc do poprawienia swej nędznej doli, niemniej jednak powinniśmy zwalczać i zło, które się w nas zagnieździło. A tych złych stron niestety jest w nas bardzo dużo. Jedno zło, jakie nas trapi — to „pieniactwo” i włóczenie się po sądach, i tacy pieniacy niemal w każdej wsi się znajdują. Rzecz sama często poprostu niucha tabaki nie warta, a zaraz jazda do sądu, nie bacząc na to, jakie poniesie się koszta, ile czasu potrzeba stracić. Często taki piniacz po kilku przeprowadzonych sprawach wygląda jak zmokła kura, a żona i dzieci przymierają z głodu. Sąsiedzi częstokroć zamiast zapobiedz temu, zamiast namówić, by się przeciwnicy polubowicie pogodzili, jeszcze podburzają strony powasnlone. Drugą wadą jest „nieposzanowanie cudzej własności”. Wiązka (drzewa, ba, nawet cała sosna, lub wiązka siana, wzięta swemu sąsiadowi, wypasienie cudzej łąki, to nie jest żadna kradzież — mawia nie jeden — sąsiad ma, a ja nie mam, a przytem przecież mój sąsiad trawy nie siał, ani też lasu; jemu Pan Bóg dał, on na to nie pracował, a zresztą on ma dużo, a ja nie mam.” Czyż taką niepoczciwą zasadą można się rządzić? Ze jeden ma dużo, a drugi mało, trzeci zaś nie posiada, to takie urządzenie światła, rzecz pewna, jest złem, lecz niestety dotąd jest prawem, a prawo do czasu zmiany uszanowane być musi. Skoro cudza własność nie naszą, a cudzą, to żebyśmy nie wiem jak umysły wyteżali, prawu panującemu nad wszystkimi zawsze poddać się

winna. Chociażbyśmy nawet wprowadzili ustrój społeczny podług teorii socjalistycznej, zawsze prawo, ustanowione przez naród będzie nas zobowiązywało. Ponieważ jednak prawo stanowili ludzie, więc możemy dążyć jedynie do tego, by to prawo było dobrem nie dla jednostek, lecz dla całego ogółu — dla wszystkich; prawo zaś wtenczas będzie dobre, gdy w stanowieniu praw nie jednostki będą brać udział, lecz cały szeroki ogół, to jest Naród. Nauczmy się przeto większego poszanowania własności. Trzecią wadą jest „pijaństwo”; pomyślijmy sobie, wiele groza przez to pijaństwo tracimy, wiele dramatów rodzinnych sprowadza pijaństwo, do jakiego zbydłecenia doprowadza ludzi pijaństwo? Człowiek pijak, jeśli go można nazwać człowiekiem, — gorszym jest częstokroć od pewnego nieczystego stworzenia; ba! i ono nie będzie się targało w swym kale, tak jak to czyni częstokroć pijak. Czwartą wadą jest „złe wychowywanie młodzieży”; rodzice zajęci pracą na chleb powszedni mało dbają o swe maleństwa; dzieci całe dnie, szczególnie latem, spędzają poza domem, pozbawione wszelkiej opieki; to też robią, co się im żywnie podoba. Nie więc dziwnego, że taki dzieciak zaraz z małości przywyka do złego: marchew, strąk, gruszka w ogrodzie sąsiada nie dosiedzi, a rodzice zamiast karcieć, częstokroć patrzą przez szpary na to; a gdy się sąsiad poskarży, często jeszcze od rodziców dziecka usłyszy burę. To też takie dziecko, gdy dorosnie — zaprawione z małości na nieposzanowanie cudzej własności, — wynosi cwiartki ojcu lub sąsiadowi, a w końcu wychodzi na fachowego złodzieja. Częstokroć też dziatwa, chodząca za pasionką, psuje gniazda ptasie, zabiera pisklęta, pastwi się nad nimi; rodzice zaś, widząc to,

nie skarżą, bo nie zdają sobie wprost sprawy, jakże to smutne następstwa w przyszłości za sobą pociągnie. Dziecko, z małości zaprawione znęcaniem się nad zwierzętami i mordowaniem psikłat, wyrasta na dzielnego nożownika. Często na weselach, czy jakichś innych zabawach, bywają rodzice z złością -- siedmio -- letniemi dziećmi, mówiąc: a niech się popatrzą. No, tam to już się nietylko napatrzają, lecz i nasłuchują, a przyzwyczajone z małości patrzeć na takie rzeczy i słuchać rozmów podchmielonych, którzy w takich razach niewiele liczą się ze słowami, nie dziwne, że gdy podrosną, przynoszą srom rodzicom. Piąta wada jest „ciemnota”, a przy tej i „łatwowność”, więc nie dziw, że z naszej ciemnoty i łatwowności kto tylko nie chce, ten nie korzysta, a takich na nieszczęście jest mało. Żyd liczy na ciemnotę chłopa, pokątny doradca buduje swoje różowe plany na naiwności chłopskiej. Nic też dziwnego, że mamy dużo przyjaciół -- wilków w owczej skórce. Idziesz, bracie, z pielgrzymką na święte miejsce -- oblega cię chmara obieżysławotów, lektorobów z rozmaitemi świętościami groszowymi, przypisujących im rozmaite cuda; powiadają ci, że nosząc ten lub ów medalik, będziesz zbawiony (choćabyś na to i nie zasłużył); że kupując obrazek u niego, wprowadzisz szczęście do swego domu i t. d. Na odpuszcie to samo: ludzie się cisną, kupują groszowe medaliki i obrazki, płacąc dziesiątkami, złotówkami, a oszust, nabawiwszy kieszeń, pije w karczmie i pijąc śmieje się z naiwności ludzkiej! Albo znów taki darmożjad ubierze się w płaszcz patnika uzbroi się w krzyż, dzwonek i krede, chodzi od chaty do chaty, wymawia słowa lacińskie dla większej powagi, kreśli na drzwiach krzyżyki, a ludziska znów syją pieni-

dze, bo to świętobliwy pielgrzym; a gdy przyjdzie jaki człowiek pozbawiony pracy, któremu żona i głodna dziatwa wciąż na myśl stoja, prosi ze łzami w oczach w imię Boga i bliźniego o wsparcie, doznaje od ciebie bracie zawodu, każesz mu zazwyczaj iść pracować, bo młody, a gdyby prosił o pracę, to mu odpowiadasz: „ja sam nie mam”. Wszystkie wyżej wymienione wady możemy dzisiaj usunąć tylko przez „oświatę”. Oświata obroni nas od pieniactwa, oświata wskaże, jak mamy żyć i postępować by nam było lepiej; oświata wskaże nam, jak mamy wychowywać dzieci, by nam była pociecha, a Ojczyźnie chluba. Oświata obroni nas wreszcie od wszelkiej wilków w owczej skórce, od wszelkich nieproszonych doradców i przyjaciół.

Jan Kielak.

CHŁOPSKI JEK.

Gwaro, szumno w pańskim dworze
W każdej dnia i nocy porze,
Wiwaty, szkiel brzęk.

A opodał, z chat pochłtych,
Zadymionych i przegniłych,
Dolatuje jęk.

Jęk to tych, co żywią wszystkich,
Tych tytanów z chatek niskich,
Co kark w jarzmie gną...

Co zbierają, orzą, sieją,
Pod nawalem pracy mdleją
Jednak z głodu mrą.

Zapominane cnoty.

Według O. Antoniego Wysoucha, kapucyna.

Wśród katolików wierzących i praktykujących -- mówi się dużo i często o pokorze, o cichości, o łagodności, o słodyczy, o pobożności -- a raczej o spełnianiu różnych praktyk pobożnych. O tych cnotach pięknych mówi się dużo -- za dużo nawet.

I zdawałoby się, że do typu chrześcijanina te tylko cnoty należą, że chrześcijanin to ma być człowiek cichy, pokorny, gotowy upokarzać się przed każdym, a przytem obwieszony różnego rodzaju koronkami i obladowany dziesiątkami różnobarwnych szkaplerzy.

I że to już wszystko.

O! On nie obrazi nikogo, chyba nieznacznie -- obmowa, potwarzają lub plotką -- on nawet głową pokłania nad biedą bliźniego, nawet czasem pójdzie do kogoś bogatszego i poprosi o pomoc dla biednych.

On długie godziny spędza w kościele, przeprasząc Boga, że na świecie źle jest, że tylu jest masonów, heretyków, żydów i że oni wszys-

cy nie kochają kościoła i ludzi odciągają od księży.

On jest „cnotliwy”, -- bo według niego cnota to 6-e przykazanie, -- i o tyle, o ile on stara się je wypełnić.

I skoro mu się jako tako udaje być „cnotliwym” w tem znaczeniu -- i skoro nie gniewa się zbyt głośno, a siebie poniża, i w drogę wyższym od siebie nie wchodzi, a modli się, to mu się zdaje, że to już wszystko -- że on już zupełnie dobry chrześcijanin.

I zdaje mu się, że już więcej nic mu nie potrzeba, że byle trwał tylko tak, a już Aniołowie napewno uwiją mu wieniec bardzo duży i bardzo świetny.

Ale czy to już wszystko dla chrześcijanina? Czyż można powiedzieć, że to chrześcijanin w duchu Ewangelii?

Że to naśladowca Chrystusa?

On może naśladować Chrystusa w tem i owem, ale tylko w tem i w owem.

Chrześcijaninowi więcej potrzeba.

Chrześcijanin ukochać ma Boga -- więc ukochać Prawdę, Dobro, Piękno, Sprawiedliwość, Miłość.

To ci jęczą, których dłonie
Twarde, czarne; których skronie,
Potem zrasza trąd...

A za trud ten, za tę pracę
Hojną, szczerą, biorą płacę,—
Pogardę i głód!...

To lud jęczył Wynędzniały,
Sze swe skargi przez wiek cały
Pod niebieski strop.

Bo tu każdy mu urąga,
Ssie go, zdrowie żeń wyciąga,
Wszak to tylko chłop.

Ech, mój chłopie! Ech, mój bracie,
Chłodno, głodno w twojej chacie,
Pustki, istny grób.

A tam, — srebrem lśnią komnaty
A tam, — złotem tkane szaty,
Ty zaś chłopie rób.

Patrz! Tam dzwonią puharami,
A ty, dzwonisz kajdanami,
Chłopie, chłopie! Srom!

Wstań! Potargaj swoje pęta
Twey wolności niech pieśń święta
Zagrzmie, niby grom.

M. M. a pod Miechowa.

Rocznica 3-go Maja.

Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej zaprojektował, aby w tym roku dzień 3-go Maja, jako rocznicę Konstytucyj — jako rocznicę odrodzenia, uczcić darem narodowym na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej — na złamanie ciemnoty, na skruszenie kajdan przesądów.

Wezwani zostali wszyscy — w których bije serce polskie. Zostały wezwane miasta, zostały wezwane siola nasze, lud nasz, którego zadaniem, być zrebem przyszłości naszej. Wezwanie poszło pod hasłem braterstwa — pod hasłem jedności.

Nasi pobratymcy, Czesi, najmniejszej nie opuszczają sposobności, aby choć najskromniejszą, ofiarą przyczynić się do sztetzenia oświaty. To też do wielkich doszli rezultatów, wyrugowali ciemnotę, jako wroga postępu, doprowadzili kraj swój do kwitnącego stanu. A my? Czyżby piętno 40-o letnich więzów tak bardzo wżarło się w dusze nasze, że nie umiemy lub nie chcemy uczcić tak wielkiej rocznicy odrodzenia, choć groszową ofiarą — ale ofiarą dobrowolną — płynącą z serca?

Spóźnionym wprowadzie był ten wielki dzień 3-go maja. Za winy ojców dzieci pokutę nosy i nieś są gotowe. Z głębi wielkich uczuć wolności wołamy, do Was bracia „duch! Wasz niech się zbudzi“.

Wy zapomniani, wy uposledzeni, łakniecie tej czary — a boicie się ją wychylić. Boicie się, sądząc — że jedna ręka — Wam ją podaje, a druga dźierży powróż na szyje wasze i nowe pęta nałoży. Nie, bracia! Duch Boży zstąpił na nasz

On ukochać ma to ze wszystkich sił, ze wszystkich myśli, ze wszystkiej duszy.

On dla tego żyć ma i dla tego umierać i tęsknić za tem przez wszystkie dni życia — i dążyć do tego w sobie i w około siebie — aż posiadzie to w niebie, twarzą w Twarz zapatrzonej Bożę.

Chrześcijanin ukochać ma ludzkosć — więc dążyć ma, by ludzkości Boga dać i Boże zaprowadzić w ludzkości Królestwo — królestwo Prawdy, Dobra, Piękna, Sprawiedliwości, Miłości — królestwo, gdzie krzywdy nie będzie, ani kłamstwa, ani obłudy, ani przemocy, ani egoizmu, ani nienawiści, ani tego, co złe, co niskie, co zbrodnicze.

Chrześcijanin mężem być ma, co stanie za prawdę i sprawiedliwość, co ideałów Chrystusa nie odstąpi nigdy, co, pomimo wszystkiego i przeciw wszystkiemu, przeciw wszystkim świata powagom, przeciw wszelkiej piekłej przemocy, za braterstwem wszystkich stać będzie — i za sprawiedliwością dla wszystkich, za miłością wszech ludzi, za wolnością dzieci Bożych, za światłem, za szczęściem dla świata.

Chrześcijanin ukochać ma sercem wielkiem, wszystko co piękne, co ukochania godne, co wzniósłe i święte.

I rycerzem ma być o wszystkie najświętsze sprawy ludzkości — i pośród nocy czarnej kłamstwa ku wielkim iść celom.

Chrześcijanin męznym ma być, nieustraszonym, nieuleknionym — boć on Chrystusa czci, co ukrzyżowany był — i krzyż symbolem jego.

Chrześcijanin tworgi znać nie powinien, — jego wzięcie, wygnanie, katongi, sądy, szubienice straszyć nie powinny.

On niewzruszony, boć w Chrystusa zapatrzonej i na Bogu wsparty — iść ma wśród tworgi świata i wśród ziemi drzenia, wśród błyskawic losu i piorunów życia — iść jak Chrystus, gdy szedł ku ślepacom — i rzec: „jam jest“ — „jam uceń Chrystusa“ — „i tworgi nie zaznam i potęgi waszej się nie ulknę i gdy w imię ideałów Chrystusowych walczę — zwyciężę“.

On na męki ma iść śmiało i w lufy karabinów patrzeć bez lęku i na widok szubienic nie zdrzeć — on, dziecień męczenników, ochrzczony we krwi Chrystusowej.

On ufność wielką ma mieć w tryumf Boga i dobra — ufność, że Bóg zwycięży, że Prawda Boża, i Sprawiedliwość, i Miłość Boża zapanują nad światem.

kraj biedny. Duch Boży małych otoczył swym płaszczem i wielkiej żąda sprawiedliwości. Wielka godzina sądu wybiła — już miejsca braknie obłudzie. Wywyższon będzie ten, co był ponizn!

Leż ten, który ma prawa, ma i obowiązki — od nich nam się uchylać niewolno, boć to dla braci naszych, dla braci biednych, bo ciemnych.

Dzień święta narodowego minął, nie wszędzie znalazł oddźwięk w sercach Waszych.

Ciemnota i zabobon, — to pęta Wasze; w imię naszej wspólnej doli — zerwijmy te pęta. Do światła, Bracia, do wiedzy, do czynu! Nie skąpmy ziarna na zasiew, jeśli plony zbierać chcemy.

Wlast.

NAPADY.

W dzisiejszych czasach taka jest obfitość różnego rodzaju napadów, że niema dnia, w którym by się kilka ich nie zdarzyło, i niema pisma, w którymby one nie były zamieszczone. Jednym z tych rodzajów napadów szafuje pismo „Naród”, a wszystkie one są s'cierowane w jedną stronę: już to na „Zorzę”, już to na p. Malinowskiego, — to znowu na p. Gałęckiego no i... na „Siewbę”.

Co do p. Kozickiego, to postępowanie jego można sobie tem wytlomaczyć, że chciał on aby wyłączną władzę nad chłopami miało jego stronnictwo. Chce, żeby chłopci szli tam, gdzie jemu się spodoba i nie lubi, żeby się od tego kto wtrącał. Ale tu w № 53 „Narodu” podpisanych

jest nawet kilku ludzi ze spółki Dwirskiej, którzy mówią; „Wara „Zorzy” z takim sądem, bo teraz i włościanin znają się trochę na prawdzie i na rzetelnej pracy”.

Bracia! jeśli jesteście włościaninami, to już chyba i sami przyznacie, że nie „Zorzy”, a raczej pismu „Naród” to „wara” się należy; mówicie, że znacie się na prawdzie, a powiedzcie, kto was tej prawdy nauczył? Czy to pismo „Naród” potrafiło was przekonać, gdzie fałsz a gdzie prawda w przeciągu jednego roku swego istnienia? O! nie, Bracia! Panowie z „Narodu” spali jeszcze snem sprawiedliwego, kiedy „Zorza” świeciła i świeciła całe dziesiątki lat, a praca jej nam włościanom była poświęcona.

Cobyś bracie powiedział, gdyby kilkoletnie dziecko powiedziało starcowi: „Tyś powinien umrzeć, ustąpić miejsca nam, młodym?” Powiedziałbyś zapewno: „Niewiadomo kto z brzegu”.

Chodził wam o to, że „Zorza” wyraziła swe zadowolenie, że były posel Józef Nakonieczny nie został powtórnie wybrany posłem, — to i cóż? Wolno wam się znać na ludziach, wolno i „Zorzy”. Czy myślicie „Zorza” już nie potrafi poznać się na ludziach? Znowu w № 71 napadają już nie na „Zorzę”, a wprost na p. Malinowskiego, że mówić nie umie, że ludzie nie chcieli słuchać i wychodzili z zebrania. To jest fałsz, bo p. Malinowski mówi i pisze prosto i rozumiale. Gdy w Tluszczu przemawiał na zebraniu organizacyjnem Kółek Rolniczych, to ludzie nie chcieli wychodzić, słuchali z przyjemnością i prosili, aby mówił jeszcze. A żeś ty Bracie nie rozumiał, gdy wam p. Malinowski mówił o komórkach mózgowych, to jużes chyba sam temu winien.

P. Malinowski nie tylko chce być „kluczem”.

On, syn światłości, w szeregach stanąć ma, co walczą o przyszłość, o wolność, o prawdę, o sprawiedliwość, o szczęście dla wszystkich.

On pokornym ma być, ale nie spodlonym.
I posłusznym, ale nie niewolnikiem.
I cichym, ale nie bez czucia.
I cierpliwym, ale nie zmartwiałym.
I pobożnym, ale nie faryzeuszem.

A pobożnym będąc, i cichym, i posłusznym, i cierpliwym, on głos podnieść potrafi mocno i wysoko, gdy tego potrzeba, on śmiało powie wszystkim, co czuje, że powiedzieć powinien — on krzyk wzniesie gromu na krzywdę ludzkości, na krzywdę milionów i za Prawdę przeciw królom stanie, i władcóm świata — i przeciw tyranom wszystkim i ducha i ciała, i nie zleknie się, ani się cofnie i w twarz im rzuci słowa prawdy.

On pójdzie naprzód, pod sztandarem Chrystusowej Ewangelii i ludzkość za sobą pociągnie na zdobycie Bożego Królestwa, na tryumf Chrystusowej nauki, na wcielanie w czyn, w życie tego, co najwyższe i najświętsze, co niebosiężne. Bo on, uczeń Chrystusa, „solą ziemi” być ma — i „światłością świata”.

Dziś ten pierwowzór Chrześcijanina jest w zapomnieniu — teraz inny wzór Chrześcijanina przed oczy stawiają ludziom, Chrześcijanina bez ducha, bez serca — Chrześcijanina niezdarę bez woli, bez charakteru, bez zdania, gotowego na wszelkie ustępstwa, schlebającego możliwym, niby przez pokorę, sprzymierzającego się ze złem, niby w duchu cierpliwości.

Wspomnijmyż dawno zapomniane pierwowzory męczenników chrześcijaństwa — naśladowujmy ich cnoty, ich męstwo.

I zaprowadzając w ludzkość Królestwo Boże — królestwo Prawdy, Dobry, Piękną, Sprawiedliwości, Miłości — bądźmyż, jak oni miłości i prawdzie oddani, jak oni sprawiedliwi, jak oni mężni. Nie bądźmy tchórzliwymi niezdarami bez woli, bez charakteru, bez zdania. Nie sprzymierzajmy się ze złem, lecz walczmy z niem aż do męczeństwa, aż do krwi przelania.

Bądźmy Chrześcijaninami, ale w duchu i prawdzie, w sercu i w czynie.

podał Tadeusz Gałęcki.

ale jest nim oddawna, bo otwiera drogę do światła. Sam w końcu mówi, że nawoływał i zachęcał do zbratania się wszy: kie klasy dla wspólnej pracy nad zdobywaniem oświaty i odbudowaniem Ojczyzny.

Tak jest, p. Malinowski nawołuje oddawna do oświaty, a głos jego nie jest głosem wołającego na puszczy, bo widać postęp w oświacie pomiędzy tymi, o których przez tak długie lata wcale nie myślano. P. Malinowski z radością pisał w „Zorzy”, że chłopcy w Tłuszczu wydają ptasmo, sami piszą i sami redagują, czemuś panowie z „Narodu” patrzą na to, jak na straszny i pojąć nie mogą w jaki sposób chłopcy mogą pisać, gdyż w ich przekonaniu chłopcy powinni pracować i słuchać, a oni, panowie, rządzić i rozkazywać.

Nie ludźcie się jednak, panowie z „Narodu”, że tylko wy światło niesiecie pomiędzy włościan; dziś nam na piśmie nie zbywa, sława spadnie na tych, którzy od kilkudziesięciu lat w ciemności poszli ze światłem, którzy początek temu dali. Chłopcy się na tem poznają i uszanują tych, którzy ich dobra pragną, a przede wszystkim „Zorzę”, „Gazetę Święteczną” i ongi wydawanego „Kmiotka”.

W. Dul.

Stan ludności i własności rolnej w Królestwie Polskiem.

W obecnym momencie dziejowym sprawa rolna w Polsce (ogólnie zwana sprawą agrarną) staje się od innych spraw krajowych bardziej doniosłą, i szczerze wszechstronne jej rozważenie, otwarte i szczerze wypowiedzenie się o niej przedstawicieli wielkiej i małej własności, obszarników i chałupników, obustronne wzajemne wyrozumienie się, zrozumienie się i porozumienie się jest dla dobra naszego kraju konieczne. Wtedy szczerzy zwolennicy i przeciwnicy bądź wywłaszczenia z jednej strony, bądź parcelacji z drugiej strony może społem wreszcie natrafią na najlepszą drogę ku zaspokojeniu „głodu ziemi” w ludzie, może nareszcie zgodzą się na jedno. Niedola wsi jest wielka — to prawda jasna, jak te słońce Boże, — i o to nikt się sprzeczać nie odważył; spierają się jeno i ci, i owi o sposoby wyzwolenia ludu z tej niedoli.

Dziś spór obraca się głównie koło pytania, czy ma być parcelacja dużych obszarów, czy wywłaszczenie? W umysłach ludzi zastanawiających się nad drogami, wiodącymi do podźwignięcia z dotychczasowej nędzy i ciemnoty najliczniejszej w naszym narodzie warstwy — ludu wiejskiego, do postawienia ludu na miejsce należne w narodzie, powstają rozliczne pomysły tego wyzwolenia. Ocenic wartość i szczerść tych rozlicznych pomysłów, wyrobić w sobie własne o tej sprawie i jasne zdanie niepodobna bez zapoznania się ze stanem ludności i własności rolnej w Królestwie Polskiem.

Ludność Królestwa Polskiego w d. 1 Stycznia 1905 r. wynosiła 11,312,275 głów (11 milionów

312 tysięcy 275.) Z tej ogólnej liczby w miastach mieszkało 2,391,674 ludzi (2 miliony 391 tysięcy 674); w osadach mieszkało 943,790 ludzi (943 tysiące 790); wreszcie po wsiach 7,976,811 ludzi (7 milionów 976 tysięcy 811); przy spisie do szlachty siebie zaliczyło w miastach 85,000 ludzi (85 tysięcy) i po wsiach 48,000 ludzi (48 tysięcy). Za mieszczan się podało w miastach 1,359,000 ludzi (1 milion 359 tysięcy) i po wsiach 852,000 ludzi (852 tysiące), reszta zaś podała się za chłopów. Z powyższych liczb widać, że największa ilość ludzi mieszka po wsiach (bo bez mała 8 części na 11) i ludzie ci siedzą głównie na roli. Ludność ta stale się powiększa, ziemia zaś już się, niestety, powiększać nie może.

Cała powierzchnia dzisiejszego Królestwa Polskiego obejmuje około 110 tysięcy wiorst kwadratowych i zawiera 22,594,058 morgów ziemi (22 miliony 594 tysiące 58). Taką jest własność całego naszego społeczeństwa.

Z tej ogólnej ilości ziemi:

1. miasta pod zabudowę zajęły 306,876 morgów (306 tysięcy 876);
2. nieużytki (plaski, wydmy) obejmują dzisiaj 342,956 morgów (342 tysiące 956);
3. z powodu szlachownicy na różnego rodzaju miedze, kołpce, dróżki, drożynki marnuje się 760,000 morgów (760 tysięcy);
4. lasy zajmują 4,647,656 morgów ziemi (4 miliony 647 tysięcy 656);
5. grunta orne wynoszą 12,442,270 morgów (12 milionów 442 tysiące 270);
6. łąki zajmują 1,937,594 morgów (1 milion 937 tysięcy 594);
7. pod pastwiskami znajduje się 1,710,816 morgów (1 milion 710 tysięcy 816).

Taki jest układ ziemi naszej co do jej charakteru.

Co się zaś tyczy do prawa własności naszej ziemi, to podział jej był następujący:

I. Najwięcej ziemi posiadają drobni gospodarze — chłopcy, bo ukazowej 9,180,650 morgów (9 milionów, 180 tysięcy, 650) nabytej z parcelacji 1,835,534 morgów (1 milion, 835 tysięcy 534), ogółem mają 11,016,184, a w tem lasu tylko 333,000 morgów (333 tysięcy).

II. Własność wielka dworska obejmuje 7,923,168 morgów (7 milionów 923 tysiące 168), a w tem lasu samego 2,853,000 morgów (2 miliony 853 tysiące).

III. Skarb ma w swoim posiadaniu ziemi 1,339,936 morgów (1 milion 339 tysięcy 936), w tem lasu 493,000 morgów (493 tysiące). Skarbowe dobra składają się z ziem cesarskich, do nancyjnych, majorackich i t. p.

IV. Drobnio szlacheckiej ziemi jest 1,303,480 morgów (1 milion 303 tysiące 480).

V. Do osad i ludności osadowej należą ziemi 584,734 morgów (584 tysiące 734);

VI. Wreszcie do miast należy 306,876 morgów (306 tysięcy 876) i do różnych pozostałych właścicieli należy 119,680 morgów (119 tysięcy 680).

Jeśli przyjmiemy za zasadę, że gospodarstwo rolne wielkości niżej 10 morgów naogół nie jest w stanie dostatecznie utrzymać gospo-

darza z jego rodziną, że właściciel takiej działki, nie przestając być właścicielem ziemskim, musi sprzedawać swą pracę, musi być najemnikiem; że rolnik posiadający 10 do 20 mórg ziemi może już wyżyć z rodziną z tej ziemi; że wreszcie rolnik, posiadający więcej niż 20 morgów jest już człowiekiem zamożnym, to się okaże, że drobna własność co do obszaru oddzielnych gospodarstw w 1904 r. tak się dzieliła:

I. Ziemia chłopska:

a) Wielkością do 10 morgów było 613,213 gospodarstw (613 tysięcy 213) i miało w swoim posiadaniu ziemi ogółem 3,339,686 morgów (3 miliony 339 tysięcy 686).

b) Wielkością od 10 do 20 morgów było 247,442 gospodarstw (247 tysięcy 442) i miało w swoim posiadaniu ziemi ogółem 3,501,768 morgów (3 miliony 501 tysięcy 768).

c) Wielkością po nad 20 morgów było 96,856 gospodarstw (96 tysięcy 856) i miało w swem posiadaniu 3,283,324 morgów (3 miliony 283 tysiące 324).

d) W wspólnem władaniu te gospodarstwa miały 892,406 morgów (892 tysiące 406).

II. Ziemia znajdująca się w rękach ludności osad:

a) Wielkością do 10 morgów było 71,386 gospodarstw (71 tysięcy 386) i miały w swoim posiadaniu ziemi 213,334 morgów (213 tysięcy 334).

b) Wielkością od 10 do 20 morgów było 9,598 gospodarstw (9 tysięcy 598) i miały 134,036 morgów (134 tysiące 36).

c) Wielkością po nad 20 morgów było 3,011 gospodarstw (3 tysiące 11) i miały ziemi 98,006 morgów (98 tysięcy 6.)

d) W wspólnem władaniu ludność osadowa miała 139,358 morgów (139 tysięcy 358).

III. Wreszcie własność tak zwana drobno-szlachecka:

a) Wielkością do 10 morgów było 20,496 gospodarstw (20 tysięcy 496) i miało ziemi 110,658 morgów (110 tysięcy 658).

b) Wielkością od 10 do 20 mórg było 14,867 gospodarstw (14 tysięcy 867) i miało ziemi ogółem 218,376 morgów (218 tysięcy 376).

c) Wielkością ponad 20 morgów było 17,665 gospodarstw (17 tysięcy 665) i miało ziemi ogółem 838,654 morgów (838 tysięcy 654).

d) W wspólnem władaniu drobna szlachta miała ziemi 130,190 morgów (130 tysięcy 190.)

Dodać tu jeszcze należy, że w 1897 r. chłopów bezrolnych było 191,000 rodzin (191 tysięcy) i 37,000 osób pojedynczych (37 tysięcy).

Tak się przedstawia stan ludności i własności rolnej w Królestwie Polskiem.

Cyfrы te znać powinni i muszą ci wszyscy, którzy pragną wyrobić sobie o sprawie agrarnej własne zdanie; ci wszyscy, którzy nie lubią, by im różne teorye i pomysły narzucano „z góry”, korzystając z ich nieświadomości. Przy pomocy tych zasadniczych cyfr każdy myślący człowiek łatwo sam ocenić może wartość pomysłów reformy agrarnej, powstających „od dołu” i narzucanych „z góry”, każdy sam może obmyśleć własny swój projekt rozwiązania tej ważnej sprawy. A jeśli go obmyśli, niech poda „Siewbie” a „Siewba” projekt ten chętnie wydrukuje i po-

da do wiadomości ogółu, by wszyscy czytelnicy mogli go rozważyć i zastanowić się nad nim, a uwagi swe znów „Siewbie” przesłać.

Tak czyniąc — byle z dobrą wolą i szczerem sercem — utworzymy w narodzie naszym drogę do rozwiązania tej palącej i piekącej sprawy.

Tadeusz Gafekci.

D U M A.

Na pierwszym posiedzeniu po przerwie wielkanocnej roztrząsała Duma sprawę moskiewskiego generał-gubernatora Herszelmana, który skasował wyrok sądu polowego skazujący kilka osób na katorgę i kazał zwołać powtórny sąd polowy; ten zaś skazał te same osoby na karę śmierci. Otóż chodziło o to, że według prawa wyrok sądu polowego, nie może być kasowany, a z tego wynikało, że generał Herszelman postąpił sobie bezprawnie. W obronie uczynku gen. Herszelmana przemawiali: minister wojny generał Rediger, minister sprawiedliwości Szczegłowitow i wice minister spraw wewnętrznych Makarow. Jednakże posłowie Maklakow i Kuzmin Karawajew z przepisami prawnymi w ręku udowodnili, że postępek gen. Herszelmana był niczem innym, tylko pogwałceniem praw. Tę samą opinię wypowiedziała przy głosowaniu i cała prawica Dumy, oprócz 7 posłów ze skrajnej prawicy.

Na posiedzeniu 16 maja poseł Wł. Grabski zabrał w imieniu Koła Polskiego głos w sprawie agrarnej, ostro krytykując występowanie prawicy, dotyczącej sprawy rolnej w Królestwie. Następnie dowodził poseł Grabski, że rozstrzygnięcie sprawy rolnej u nas jest niemożliwem bez nadania Królestwu autonomii. Mową posła często przerywały oklaski centrum i lewicy i wrocie okrzyki prawicy.

Komisja agrarna Dumy przystąpiła do obrad nad programem, opracowywanym przez prezydium. Program ten składa się z szeregu pytań, na które odpowiedź ma opracować komisja agrarna. Pomiędzy temi pytaniami są następujące: Czy sprawa ułożenia przepisów, rozstrzygających kwestję agrarną, powinna być rozpatrywana w Dumie, czy też na miejscu? Jeżeli komisja uzna, że w Dumie, to następują dalsze pytania: Czy komisja uznaje potrzebę przymusowego wywłaszczenia? Czy wszystkie ziemie mają być przeznaczone na wywłaszczenie? Według jakich norm należy dokonywać nadania? Czy ziemia ma być wykupywana, konfiskowana czy też wywłaszczana w jakiś inny sposób?

Członkowie lewicy oświadczyli się za potrzebą jednoczesnego obradowania w Dumie i na miejscu. Wśród prawicy, umiarkowanych i Koła Polskiego program spotkał niesadowolenie, widzą w nim bowiem załatwienie sprawy uprzednie. Komisja poleciła im opracować projekt samodzielny i postanowiła utworzyć podkomisję do opracowania projektu organizacji komitetów miejscowych.

Straszny wypadek.

W łsiwarku Raszów pow. Radzymskiego. 10 Maja r. b. stał się straszny wypadek. Mieszkoowy stangret Jan Plasota wracał z rzeki od mycia powozu; wtem koń został tracony biczykiem w tylne golenie, spłoszony tem trąceniem zaczął pędzić z całym sił. Stangret, chcąc go przytrzymać schwył się za uźdę przy pysku, tak nieostrożnie, że w jednej chwili dostał się pod końskie kopyta. Koń tratując Plasotę zламаł nieszczęśliwemu aż siedem żeber. Po przyzniesieniu do domu Plasota wkrótce zmarł. Nieboszczyk cieszył się dobrą opinią i we wspomnianym łowarku pracował już lat osiemnaście; zmarł w siłę wieku mając lat 49. Jest to już drugi wypadek w tym roku w pow. Radzymskim od nieopatrznego obchodzenia się z końmi. J. O.

Najwyższy reskrypt. J. E. Warszawski Arcybiskup Chościak-Popiel podczas świąt Wielkiej Nocy st. st. otrzymał od Cesarza order Aleksandra Newskiego wraz z takim reskrytem: „Wywdzięczając się za długotrwałą i gorliwą służbę, Najmilszemu zaliczyliśmy Waszą Excelexyją do Cesarzkiego orderu Naszego świętego Aleksandra Newskiego Prawowiernego, którego oznaki przy niniejszem załączając, rozkazujemy Waszej Excelexyji włożyć je na siebie, i nosić według przepisów. Pozostajemy Waszej Excelexyji Cesarzską Naszą łaską przychylni. Na oryginalne Własną Jego Cesarzkiej Mości ręką podpisano:

„Mikołaj”.

Carskie Siolo; 22 kwietnia 1907 r.

O moczu krwawym w Maju i leczeniu tej choroby.

Niekiedy u bydła żywionego na pastwisku, na wiosnę i w fecie następuje wypuszczanie czerwono zabarwionej z krwią zmieszanej uryny, z wielkiem natężeniem, stękananiem, oznakami bólu (zwłaszcza, gdy się ręką krzyże naciska), sztywnością krzyża; wydajność mleka maleje i apetyt znacznie się zmniejsza, pragnienie natomiast się powiększa i bydlęta nędzniej w bardzo krótkim czasie. Chociaż większa część chorych bydląt, przy użyciu stosownych środków i troskliwym pielęgnowaniu powraca do zdrowia, niektóre jednak giną.

Największą wtedy zwracać należy uwagę na dostarczenie bydłu zdrowej i silnej paszy, co już samo często do wyzdrowienia prowadzi. Kleisty napój, środki niszczące kwasy, jak potaż lub popiół drzewny, dawany w płynie, przyczyniają się bardzo do wyleczenia. Jeśli to nie następuje, tedy trzeba użyć odwaru z kory wierzbowej lub dębowej z korzeniem srebrnika po dziesięć gramów i gotowane w kwarcie wody, tak, aby pozostały trzy kwatorki odwaru, i dawać trzy razy dziennie na przemian z odwarem siemienia lnianego, lub kleiku jęczmiennego. W razie uporczywej choroby, trzeba dawać napój z mieszankiny 1 grama ekstraktu blokotowe-

go z 2 gramami cukru ółowianego w odwarze siemienia lnianego lub kleiku jęczmiennym, — trzy razy dziennie. Nacieranie i czyszczenie skóry bardzo się zaleca.

Z Kraju.

— W Częstoborowicach pow. Krasnostawskiego w roku ubiegłym zostało założone Koło Polskiej Macierzy szkolnej. Na—zebraniu postanowiono założyć czytelnię i wypożyczalnię książek. W kilka tygodni ją otwarto i umieszczono w malej stancyi, gdzie krótki czas tylko była. Następnie prezes Koła zabrał ją i umieścił w swej kuchni, gdzie dotąd się znajduje. Kuchnia ta jest to ciemna izba z małym oknem; w tej kuchni przygotowują paszę dla trzody chlewnej, przez co powietrze w niej nie świeże i nie zdrowe; na miejscu nawet kilka minut wysiedzieć nie można. Takie to miejsce wybrano na czytelnię, gdzie członek koła nie może znaleźć dogodnego i czystego miejsca na przeczytanie gazety lub książki. A szkoda, bo w tej czytelnii znajduje się już do 300 książek. (Według „Ziemi Lubelskiej”.)

— W Radziejowicach pod Mszczonowem, wieczorem zapukał ktoś do plebanii, mówiąc, że ma pilny list do oddania. Służąca chciała go odebrać przez okno, lecz człowiek oświadczył, że musi się osobiście koniecznie widzieć z księdzem. Gdy uchylono drzwi, do mieszkania wtargnęło 6 bandytów, którzy rzucili się na ks. proboszcza Aleksandra Łagodzińskiego, starca mającego sześćdziesiąt kilka lat. Związali go i pokaleczyli, potem zrabowali pieniądze i papiery wartościowe na kilka tysięcy rubli. Pieniądze były przeznaczone na odwołanie ołtarza, o czym ksiądz ogłosił przed kilku dniami. Bandyci, dowiedziawszy się o tem, szukali wpiery tych pieniędzy, nic innego nie biorąc. Dokonawszy napadu, oddalili się, przestrzegając, żeby i si się nie ruszył z domu przed upływem 3 godzin. Służąca jednak, pomimo to, że była silnie pobita, wyszła z domu i uderzyła na alarm w dzwon kościelny. Ludzie się zbiegli, ale już nikogo nie znaleziono. Dano o tem znać do naczelnika powiatu, ale wszystko nadaremnie. Bandyci uszli bezkarnie.

— W Lublinie, w pobliżu magistratu, robotnicy Mazur i Wizor upuścili bombę. Mazur zginął skutkiem wybuchu, Wizor ma oderwaną rękę. Innych poszkodowanych niema.

— W Sosnowcu na wachmistrza żandarmów Gawryła Kulika napadło kilku ludzi, raniąc go niebezpiecznie w głowę. Gdy K. padł na ziemię napastnicy rozbiegli się różne strony. Jeden z nich, strzelając z rewolwera, przez ulicę Krzywą dobiegł do Staro-Sosnowieckiej i tu wpadł wprost na przechodzący patrol. Żołnierze chcieli go zatrzymać, wówczas napastnik zamierzył się, chcąc wyrzucić, atoli żołnierze uprzedzili go i dwoina salwami położyli trupem na miejscu. Jest to młody, najwyżej 18 lat liczący, człowiek.

— W Mińsku Litewskim 8-go b. m. wieczorem w więzieniu trzej aresztanci napadli na dyżurującego na korytarzu dozorcę, zadali mu nożami 8 ran, odebrali klucze, otworzyli całą anarchysty Kaczewskiego, który w lutym zranił policjantów, i zabili go.

— Do mieszkania kupca Bajnermana w Kownie wtargnęło 10-u młodzieńców, którzy powalili go na podłogę, wyjęli z kieszeni klucze, otworzyli kasę i zabrał 50,000 rb. w papierach procentowych i 1,800 rb. w gotówce.

— Z Płońska donoszą, że stacyę pocztową w Perewłach obrabowało dziesięciu bandytów. Bandytów ścigano na przeszerzeni 10 wiorst i dwóch z nich zraniono, lecz mimo to zdołali oni ułcie.

— Warszawski oddział Banku Państwa od kilku dni dokonywał wypłat nowymi trzyrublowkami, drukowanymi jeszcze w r. 1905, lecz nie wypuszczanemi w obieg do-

tychczas. Nowe banknoty odznaczają się ładnym rysunkiem; główną barwą jest zielona z odcieniem błękitnym. Barwa ta sprawia, iż nowe banknoty, zwłazcza zwinęte i przy skąpem oświetleniu podobne są do 30 rubliówek. Zwracano nam uwagę, iż już w pierwszych dniach zdarzyły się z powodu tego podobieństwa pomyłki i nadużycia.

— D. 14 b. m. w Radzyminie za pomocą wylamania bramy dostali się do kościoła złodzieje, skąd zabrali srebro za 200 rb. Według przeprowadzonego śledztwa, kradzieży tej dokonali 2 znani złodzieje: Feliks Orzechowski i Jan Majewski. Obaj zbiegli bez śladu.

KRONIKA.

Z Anglii. W Londynie odbywa się zjazd socjalistów rosyjskich, obradujących nad sprawami partyjnymi oraz nad swoim dalszym stanowiskiem w Dumie. W naradach biorą udział niektórzy postawie-socjaliści.

— W Anglii, według doniesień gazet angielskich, zdają się ustawać. Powodem rozruchów była podobno nienawiść religijna pomiędzy buddystami a mahometanami.

— W Kijowie na kurytarzu gmachu oficerskiego Towarzystwa ekonomicznego dwaj bandyci ogłuszyli uderzeniem w głowę kamieniem oficera, będącego skarbnikiem Towarzystwa, i zrabowawszy mu kaszkę, zawierającą rb. 12,000, uciekli.

— W Libawie wszystkie fabryki metalurgiczne ogłosiły lokaut, który ma trwać dwa tygodnie. Powodem lokautu są nieporozumienia, wynikłe na tle strejku 1-go maja. Lokaut dotyka przeszło 2,000 robotników.

— Senator Warwaryn ukończył już śledztwo przedwstępne w sprawie Hurki i Litwinowa. Ustalono nareszcie karygodność czynów Hurki i pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej o nadużycie władzy, w celach korzyści materialnych. Sprawa Hurki będzie rozważana przez specjalny komplet karny przy Radzie państwa przy współudziale, w roli przysięgłych, przedstawicieli stanów włościańskiego, mieszczkańskiego, kupieckiego i szlacheckiego. Sąd zbierze się prawdopodobnie w drugiej połowie maja.

— W przeszłym tygodniu w Moskwie z powodu otwarcia wazchrosyjskiego zjazdu prawdziwych rosyjan odbyły się obryzmy manifestacje uliczne. W procesji, której przewodniczył Puryjskiewicz, Kruzewan i znany mnich Heliodor, niesiono 190 chorągwi. General-gubernator wiał z balkonu procesje, która wyruszyła i wróciła do domu konsystorza prawosławnego.

— Z Dorpatu donoszą, że policja dokonywała, przy udziale dwóch rot wojska, masowych rewizji i aresztowań. Znaleziono 19 bomb, masę broni i literatury nielegalnej. Aresztowano przeszło 30 osób. W czasie rewizji zabito pomocnika rewirowego Fajksa i raniono stojkowego. Wśród aresztowanych znajduje się kilku studentów i kobiet.

— Wykryciu w Moskwie lokalu anarchistów policja nadaje bardzo ważne znaczenie, zapewniając, że w lokalu tym ześrodkował się główny komitet anarchistyczny, skąd wydawano wszelkie rozporządzenia i rozkazy urzędowych zamachów i t. d. Na pieczęci znalezionej był wryty napis: „Autonomiczna grupa anarchistów maksymalistów.“ Specjalnie ważną rolę odgrywał, jak zapewnia policja, zabity Oldenburg, który miał jakoby przyjmować udział w dziesięciu rabunkach.

— Wiadomości z Fezu i Maroku brzmią bardzo niepomyślnie. Plemiona południowe ogłosiły sulta-

nem Mulej Azisa. W Fezie przygotowują się do wojny. Życiu Europejczyków grozi poważne niebezpieczeństwo, cały ruch bowiem ma charakter wyraźnie anty-europejski. Istnieją powody do mniemania, że do wybuchu wrzenia przyczynili się wielce agitatorowie przebywający na żołdzie niemieckim. W razie wybuchu zaburzeń lub wojny domowej, Francja znalazłaby się w trudnym położeniu, na czym właśnie zależy dyplomacyi niemieckiej.

— „Sudba Naroda“ pisze: Według tymczasowego obrachunku ministerium komunikacji, suma nadużyć na kolei zabajkalskiej wynosi z górą 6,000,000 rubli. W nadużycia te są wpłatanymi niektórymi wyższymi urzędnicy ministerjalni, naczelnicy kolei, stacy i t. d.

— Do departamentu policji, jak donosi „Sudba Naroda“ wpływają obecnie doniesienia od gubernatorów o rozpoczynających się rozruchach rolnych; włościanie obsiewają na swój użytek pola obszarników, wyrabując lary obszarników i skarbu i t. d.

Szczególniej są groźne ruchy rolne na Ukrainie. — Na posłów do parlamentu wiedeńskiego w 16 okręgach wyborczych Galicji wybrano dotąd o lutowców 15 rosinów, a w siedmiu okręgach odbędą się wybory ściślejsze, w których ludowej polacy i rusini mają wszelkie nadzieje zwycięstwa nad innymi partiami.

Do czytelników włościan.

Przystępując do wydawnictwa „Siewby“ mieliśmy na celu dać możność wypowiedzenia się braci naszej we wszelkich palących i najbardziej obchodzących nas chłopów kwestyach.

Wzywamy przeto chłopską brać do wypowiedzenia swych zdań czy to w sprawie agrarnej, czy też w jakich innych sprawach. Tudzież zaznaczamy, że nie powodujemy się żadnym hasłem partyjnym, i uważamy za dobre to, co wyłoni się wprost z serc ludu polskiego, dążącego do postępu, świadomego swych celów. Wszelkie listy, jakie będą nadsyłane w kwestyach najbardziej nas obchodzących, o ile będą się nadawały do druku, znajdą miejsce na łamach naszej „Siewby“.

Redakcyja.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. M. M. z Pajalowie. Za wiersz dziękujemy, zasyłamy serdeczne pozdrowienie.

Sz. p. M. J. z Iwanowic. Wiersz „Nasz Sztandar“ zużytkujemy. Sz. p. pisze, że wiersz ten był nam wysłany dawniej, lecz myśmy go nie otrzymali, widocznie list przepadł, Marek w obecnym liście nie było — widocznie czyjaś chciwa ręka wyjęła. Na kopercie widoczne były ślady operacyi.

Sz. p. W. Orlowskiej z Proszowic. 50 kop. markami otrzymaliśmy. Nr. wysyłamy. Za życzenia dziękujemy Sz. pani i braciom włościanom; postanowiliśmy wszystkim nauczytelom ludowym, którzy wnoszą prenumeratę wprost do redakcyi, wysyłać po 2 egz., więc i sz. pani wysyłamy również 2 egz.

Bibliotece zakładu Ossolińskich w Lwowie. Chętnie zgadzamy się — wysyłamy wszystkie wyszłe dotychczas N-ra i będziemy nadal wysyłać.

CENA SIEWBY:

z przesyłką pocztową
Rocznie. — rs 2k. —
Półrocznie. — 1 „ —
Kwartalnie. — 50 „ —
Prenumeratę przesyłać osobno, markami.
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

Redakcyja i Administracyja w Tluszcze
(stacya Dr. Żel., Warszawsko-Petersburskiej, wsiwie: Radzyminski, p/b, Warszawskiej) —
otwarta we wtorki piątki i niedziela od godz. 6-8 wieczorem.
Filja w Warszawie Nowy-Swiat 99, m. II — dla (numerów zamkniętych.)

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE
KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa

w WARSZAWIE

Z G O D A Nr. 8.

oraz wszystkie redakcyje ziem prowincjonalnych i wieksze księgarnie w Królestwie Polskiem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz petitowy 1-o szpaltowy 10 kop.
Ogłoszenia drobne po kop. 2 od wyrazu.

Redaktor i Wydawca: JAN KIELAK z Chresnego.

Druk EDWARD NICZ I S-ka w Warszawie, NOWY-SWIAT Nr. 70.